Rok III. Niedziela, dnia 9 lutego 1930. Nr. 12

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: PKO.181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

CENY OGŁOSZEŃ:
w tekście red. m/m. . . . . . . 0.60 gr
na I. stronie m/m . . . . 0.80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

POLSKA I ROSJA.

Dla zbudowania silnego i trwałego państwa polskiego trzeba było uzyskać Pomorze. Warunkiem uzyskania Pomorza była zupełna klęska Niemiec. Zwyciężyć Niemców mogła tylko Koalicja. Do Koalicji należała Rosja. Polska musiała tedy współdziałać w wysiłku wojennym z Koalicją, a więc i z Rosją. — Oto bieg myśli, który zadecydował w umysłach wielu Polaków o ich postępowaniu w czasie wielkiej wojny.

Przywódcy Demokracji Narodowej przewidzieli to rozumowanie na szereg lat przed wojną, widzieli bowiem, że zbliża się zawierucha europejska. Oto, dlaczego wystąpili przeciwko przygotowywaniu akcji zbrojennej po stronie Austrji w Galicji (Austrja i Prusy) — to jedno). Oto, dlaczego już w r. 1908 napisał Dmowski książkę „Niemcy, Rosja i kwestja polska". Była ona zajęciem stanowiska (głównie wobec świata międzynarodowego) wobec zbliżającego się konfliktu.

Gdy zaś wybuchła wojna, określił przy pierwszej sposobności poseł Wiktor Jaroński w historycznej deklaracji z dnia 8 sierpnia 1914 r. stanowisko (przeciw Prusom, po stronie Rosji) i cele polityczne Polaków („oby krew, przez nas przelana i okropności bratobójczej dla nas wojny przyniosły połączenie rozdartego na trzy części narodu polskiego").

Konieczną konsekwencją raz zajętego stanowiska było zachowanie się wobec odezwy W. Księcia Mikołaja. Rzeczą politycznie uzasadnioną i rozumną było nadanie tej odezwie większego znaczenia, niż dawali jej autorowie i rząd rosyjski. Dzięki polityce polskiej stała się ona faktem doniosłym w oczach kierowników państw zachodnich i punktem wyjścia dla rozwoju polityki rosyjskiej w stosunku do sprawy polskiej w czasie wojny. Dziś wiemy, że Demokracja Narodowa miała od początku wojny plan doprowadzenia do zjednoczenia i niepodległości Polski. Okoliczności i ostrożność polityczna nakazywały wysunąć naprzód program zjednoczenia, a we właściwej dopiero chwili postawić zagadnienie niepodległości. Gdy chwila odpowiednia nadeszła, uczynił to Dmowski w memorjale, przeznaczonym dla rządów państw zachodnich, a złożonym najpierw rządowi rosyjskiemu na ręce ambasadora w Paryżu, Izwolskiego (marzec 1916 roku). Czytamy w nim:

„Polacy, którzy są narodem liczebniejszym i bardziej rozwiniętym niż wszystkie inne narodowości Europy środkowej i Bałkanów, posiadają te same, co one prawa do niepodległego państwa narodowego i nie mogą w swem sumieniu zrzec się tego prawa, które mu zresztą przyznają wszystkie inne narody..."

Książka Dmowskiego, wydana w r. 1908, deklaracja posła Jarońskiego, stanowisko wobec odezwy W. Księcia Mikołaja, memorjał, złożony Izwolskiemu, oświadczenie posłów do Dumy i do Rady państwa w marcu r. 1917 — wszystkie te posunięcia polityczne były koniecznemi, logicznie powiązanemi ogniwami łańcucha czynów, które doprowadzały do postawienia zagadnienia polskiego wobec państw zwycięskich i do rozwiązania sprawy polskiej przez postanowienie Traktatu Wersalskiego. Myśl polityczna polska przygotowała powstanie Polski niepodległej, zjednoczonej, opartej o morze. Dziś widzimy, jak potrzebne i trafne były wszystkie założenia myślowe i jak dobrze obmyślone i wymierzone były wszystkie posunięcia polityczne w duchu tych założeń poczęte.

Stanowisko, zajęte przez nas w stosunku do Rosji w czasie wojny, było słuszne nie na jeden rok i nie na krótki okres wojenny. Liczyło się ono z ewolucją układu stosunków politycznych w Europie wschodniej i w Azji.

Polska upadła, gdy w wieku XVIII nastąpiło porozumienie między Prusami a Rosją. Polska zmartwychpowstała, gdy w r. 1914 Rosja i Prusy znalazły się w dwóch walczących ze sobą obozach. To doświadczenie, a także znajomość historji Polski w ciągu wieków XVIII i XIX musiało doprowadzić do wniosku, że celem polityki polskiej musi być stałe dążenie do tego, by przeszkodzić współdziałaniu między wschodnim a zachodnim sąsiadem. W dodatku dane stosunku polsko-niemieckiego nie uległy żadnej zmianie: istnieją w całej mocy wszystkie czynniki, które uniemożliwiają kompromisowe załatwienie sporu o ujście Wisły. Natomiast dane stosunku polsko-rosyjskiego uległy zasadniczej przemianie, który określilibyśmy w ten sposób, że Rosja zmuszona jest, naskutek głębokiego przeobrażenia w łonie narodów azjatyckich (w pierwszej linji Chin), do zwrócenia się frontem ku wschodowi azjatyckiemu.

Polityka polska, mająca za cel główny niedopuszczenie do utrwalenia i rozwinięcia porozumienia niemiecko-rosyjskiego ma przeto podstawy objektywne, jest polityką realną. Narzędziem takiej polityki zaś jest dążenie do porozumienia z Rosją (niezależnie od tego, jaki ma ustrój i kto w niej rządzi, bo dane geograficzne i historyczne są zawsze te same, pomimo zmian politycznych).

Niema już dziś państw zaborczych i nie mają żadnego waloru pierwiastki uczuciowe, wytworzone w czasie niewoli, ani też względy, które istniały przy stosunku podbitych do zaborców. O stanowisku politycznem wobec sąsiadów naszych decydować powinny tylko względy natury politycznej; dziś z całym spokojem można mówić o polityce w stosunku do Rosji jako do równorzędnego państwa. Decydującym zaś dla nas momentem przy rozważaniu naszej sytuacji wśród najbliższych sąsiadów jest to, że nie może być kompromisów między nami a Niemcami na podstawie istniejących granic, jest zaś możliwe porozumienie z Rosją na podstawie obecnego rozgraniczenia.

Jest przedsięwzięciem chybionem rozważanie dziejów wojny na to jedynie, by wznawiać spory orjentacyjne, które już rozstrzygnęło życie. Przyznało ono rację naszej polityce. Byłoby natomiast rzeczą użyteczną rozprawianie nad podstawowemi założeniami polityki polskiej współczesnej bez złośliwych zamiarów wybijania na użytku partyjnego z niedawnej przeszłości*).

*) Kto chce na serjo przestudjować politykę polską w czasie wojny i konferencji pokojowej, niech przeczyta książkę Dmowskiego „Polityka polska i odbudowanie państwa". Zdobędzie w ten sposób materjał do wyrobienia sobie samodzielnego zdania o przeszłości i o teraźniejszości.

Budżet na rok 1930-31 lekkomyślnie za wielki.

Budżet na r. 1930-31 przygotował Rząd i uchwaliła większość Komisji Budżetowej tak, jakby nie wiedziano o tem, że gospodarczy stan kraju jest niezmiernie ciężki i że nietylko nie zaznacza się z upływem miesięcy złagodzenie, lecz coraz dotkliwiej dolega na wsi i w miastach zaostrzenie.

P. min. skarbu Matuszewski, wnosząc preliminarz budżetowy, utrzymał go w wysokości roku poprzedniego. W r. 1929-30 wydatki budżetu stanowiły 2 miljardy 936 miljonów, a preliminarz rządowy na r. 1930—31 podał wydatki ina 2 miljardy 935 miljonów, czyli to samo. Równocześnie sam p. min. skarbu Matrszewski stwierdził, że stan gospodarczy kraju jest bardzo ciężki, a jeśli dodawał w mowie budżetowej w pierwszem czytaniu 5-go grudnia ub. r., że zaznacza się jakby zwrot ku lepszemu, było to jedno z tych znanych zaróżowień w chwili upadania Rządu p. Świtalskiego. Skoro jednak p. min. skarbu stwierdzał w każdym razie, że jest gospodarczo ciężko, dlaczego z przesłanki nie wysnuł wniosku, t. j. obniżenia budżetu. Jest to stałem niedomaganiem naszego sposobu myślenia, że między dokładne przesłanki a zupełnie odmienne wnioski rzuca się rozpadlinę, którą się wypełnia jakiemiś nieuchwytnemi nadziejami.

Co więcej, p. min. skarbu Matuszewski nawet uznał za stosowne wysunięcie stanowczo i ściśle określonej tezy, że budżet nasz musi wynosić blisko 3 miljardy. Oczywiście podstawą takiego twierdzenia jest zrozumiała i szanowana chęć zaspokojenia jak największej ilości potrzeb państwowych w jak największej mierze. Ale mimo to niepodobna nie liczyć się z rzeczywistością. Nigdy nie można twierdzić, że budżet musi być tak czy owak wysoki, a zawsze musi się twierdzić, że musi on być dostosowany do rzeczywistej możności. I to właśnie obowiązkiem przedewszystkiem Rządu jest twarde wysunięcie tej prawdy oraz twarda jej obrona wobec Parlamentu, w którym siłą rzeczy muszą się ujawniać z różnych stron różne dążności do wydatków.

Nastrój 3-miljardowy, stworzony przez p. min. skarbu Matuszewskiego, udzielił się oczywiście Sejmowi. Obóz rządowy jest powolny Rządowi i jego twierdzeniom, a lewica zawsze i wszędzie w świecie ma dążność do rozszerzania budżetu. Klub Narodowy, jak od kilku lat, tak i obecnie, pozostał sam w walce o oszczędności i wnioski jego prawie zawsze były odrzucane. Ostatecznie Komisja Budżetowa utrzymała wysokość wydatków preliminarza rządowego z lekką nadwyżką o 11 milj. do 2 miljardów 946 miljonów, a w dochodach, w sposób zupełnie rozbrajający, przewidziała nawet o 125 miljonów więcej, niż w preliminarzu rządowym (z 2 miljardów 43 milj. do 3 miljardów 69 milj.), aby stworzyć pozory pokrycia wydatków, zawarunkowanych istnieniem tej nadwyżki.

To utrzymywanie budżetu na wysokości 3-miljardowej, wedle hasła rządowego, odbywać się może i odbywa się tylko z zamkniętemi oczyma. Bo przecież, gdyby się chciało mieć oczy otwarte, niepodobna nie uwzględniać podstawowych wskazówek statystyki skarbowej, na której zawsze i wszędzie opierano się w rachubach budżetowych. Dochody skarbowe w listopadzie 1929 były o 14 i pół miljona mniejsze niż w listopadzie 1928, w grudniu 1929 były o 34 miljony mniejsze niż w grudniu 1928, a o styczniu 1930 już wiadomo, że jest gorzej. Są to przecież widoczne oznaki wyczerpania i obniżenia się możności płatniczej życia gospodarczego.

I dlatego dzisiaj musi się stwierdzić, że nasz budżet 3-miljardowy na rok 1930-31 lekceważy prawdę ciężkiego stanu gospodarczego kraju.

St. St.

Na sposób warszawski.

PORWANIE JEN. KUTIEPOWA.

Jen. Kutiepow, dowódca b. wojskowych rosyjskich zagranicą po śmierci W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, zniknął niedawno w tajemniczy sposób. Mieszkał on w Paryżu z żoną i małym synkiem przy ul. Rousselet L. 26. Wyszedł on w niedzielę koło godz. 10 min. 30 z domu, aby udać się na nabożeństwo żałobne za duszę jen. Kaulbassa do cerkwi przy ul. Mademoiselle. Droga prowadziła pieszo przez ul. de Sevres, Lecourbe do ul. Mademoiselle, około 20 minut. Wobec zapowiedzi nabożeństwa było rzeczą wiadomą w kołach, które zajmowały się jenerałem, że wyjdzie w tym czasie z domu. Od chwili wyjścia z domu jen. Kutiepow zniknął, nie doszedłszy do cerkiewki. Gdy go nie było przez dwa dni, rozpoczęto poszukiwania.

Wśród wiadomości, jakie zaczęły po doniesieniu napływać, że jen. Kutiepow zaginął i w jakich okolicznościach, szczególną uwagę zwróciło jedno zeznanie, najdokładniejsze ze wszystkich.

Mianowicie dyrektor sanatorjum, znajdującego się przy tej samej ulicy Rousselet, na rogu, u wyjścia w ulicę Oudinot, zawiadomił, że jeden ze służących sanatorjum może złożyć w tej sprawie zajmujące zeznania.

Służący ten, Alzatczyk 25-letni, opowiedział:
— W niedzielę rano, dobrze po 10-tej, potrząsałem dywan w oknie jednej z sal 3-go piętra od ulicy Rousselet. Ujrzałem koło chodnika po stronie naszego domu, o kilka metrów od rogu ul. Oudinot, samochód prywatny, zwrócony w stronę ul. Oudinot. W ulicy Oudinot zaś, widocznej z rogu ul. Rousselet, stała pośrodku taksówka czerwona. Na rogu ul. Oudinot i Rousselet stał młody policjant. W chwili, gdy byłem w oknie, ujrzałem nadchodzącego od ul. Oudinot człowieka czarno ubranego z czarną brodą i czarnemi wąsami. Wszedł w ul. Rousselet, a gdy doszedł do samochodu prywatnego, wyszli stamtąd dwaj mężczyźni i zatrzymali go. Coś mówiono. Następnie widziałem, że ci dwaj pochwycili go, była chwila jakby oporu, ale powiodło im się wsadzić go do samochodu, gdzie byli tamci i także wsiadł. Samochód ruszył w ul. Oudinot na lewo, ku bulwarowi des Invalides, a za nim pojechała taksówka. W chwilę później powiedziałem jednemu ze służby u nas: widziałem, jak policja kogoś uwięziła na ulicy.

W opowiadaniu tem uderza to, że uwięziony nie wychodził z domu przy ul. Rousselet, ale wracał w tę ulicę, t. j. ku domowi, gdzie jen. Kutiepow mieszkał. Ale ostatnia wiadomość o jenerale była taka, że trzej ludzie, znający go (mieszkał od siedmiu lat w tem miejscu), widzieli go już na rogu bul. Inwalides i ul. Sevres. Znaczyłoby to, że zawrócił do domu, widocznie przez kogoś skłoniony do tego jakąś wiadomością.

Policja stwierdziła, że na rogu ul. Oudinot i Rousselet nigdy policjant nie stoi, czyli że mógł to być tylko ktoś przebrany za policjanta.

W tym stanie rzeczy oczywiście nasunęło się jedyne możliwe wyjaśnienie. Ci, którzy uprowadzili jen. Kutiepowa, przedstawili się jako policja francuska, wzywająca go w takiej czy innej sprawie, a do usunięcia podejrzeń służył przebrany policjant. W ten sposób można było podejść jenerała, bardzo silnego i ostrożnego.

Wiadomo, że u nas przed Bożem Narodzeniem 1927 został Nowaczyński porwany w taki sam sposób. Samochód stał blisko domu, gdy Nowaczyński wychodził, zwrócili się doń ludzie, przedstawiający się jako ajenci policyjni, mający jący go dostawić do prokuratora, był przy tem policjant w mundurze, wsadzono go do samochodu, policjant wsiadł także, razem czterech zbirów, poczem wywieziono za miasto na Glinianki, zbito tak, że uniknięcie śmierci było tylko przypadkiem, ale stracił wzrok w jednem oku, poczem go porzucono i tylko znowu przypadkiem znaleźli go tam przechodnie. Sposób porwania był taki sam z tą różnicą, że w Paryżu wiadomo napewno, że rzekomi ajenci i policjant w mundurze mogli być tylko przebrani, a w rzeczywistości mogli to być tylko siepacze komunistyczni GPU.

Wzór warszawski okazałby się zatem godny najbardziej zawodowych zbirów.

DAWNIEJ A DZIŚ.

Dawniej — kobiece usta nabierały barwy przy gorącym pocałunku.

Dziś u naszych malowanych piękności — po pocałunku barwa z ust schodzi i trzeba ją na nowo nakładać.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Koncert orkiestry.** W niedzielę, dnia 16 lutego o godz. 8 wieczorem odbędzie się w sali hotelu „Pod brunatnym Jeleniem“ pod kierownictwem dr. Fryderyka Slawika koncert orkiestry z współudziałem pani Marji Hoffmanowej (fortepian) i pana Artura Bittnera (czello). W program wchodzi: Serenada Nr. 2 C-dur Roberta Fuchsa, przepiękne Trio fortepianowe Beethovena warjacje i fuga dla orkiestry smyczkowej na temat pieśni ludowej Fryderyka Slawika. Bilety do nabycia w księgarni p. Stuksa. (r.)

Związek Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych z siedzibą w Warszawie, Foksal 18 zawiadamia, że statut Związku, zatwierdzony przez Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej został ogłoszony w pełnem brzmieniu w Nr. 22 „Monitora Polskiego“ z dnia 28 stycznia b. r. w dziale publikcyj urzędowych. — G. Simon, prezes Związku. Za Dyrektora Ogólnego Z. Sierakowski, sekretarz.

Film o Gdańsku. Agencja Handlowa Rady Portu w Gdańsku z siedzibą w Warszawie wyświetli w niedzielę, dnia 9 lutego o godz. 11 przed południem w kinie miejskiem w Cieszynie film p. t. „Port Gdański“, oraz w związku z tem odbędzie się odczyt, na który się uprzejmie zaprasza. Wstęp tylko za okazaniem specjalnej karty wstępu, którą nabyć można *bezpłatnie* w biurze Zrzeszeń Gospodarczych, hotel pod brunatnym Jeleniem, 1 piętro 8-9, codziennie między godz. 8—10 oraz 17—18.

— **„Wieczornica“ cieszyńskiej Placówki „Młodych“ O. W. P.** Placówka „Młodych“ Obozu Wielkiej Polski w Cieszynie urządza w niedzielę, dnia 23. b. m. w sali Domu Narodowego uroczystą wieczornicę. Program podany na afiszach.

Zespół miłośników sceny odegra ludową sztukę w 3 aktach p. t. „Prawica i lewica“. Zarząd Placówki prosi Szanowną Publiczność z Cieszyna i okolicy o wzięcie jak najliczniejszego udziału w tej wieczornicy.

— **Bal rzemiosła cieszyńskiego.** Związek rękodzielników i drobnych przemysłowców Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie urządza w sobotę, dnia 8. b. m. w sali „Domu Narodowego“ swój doroczny bal.

— **Polskie budownictwo.** W dniach 8, 9 i 10 marca b. r. odbędzie się w Warszawie III Zjazd Przemysłowców Budowlanych R. P. Zjazd ten zaszczycił swym protektoratem Pan Prezydent Rzeczypospolitej, w komitecie honorowym zaś

J. ZAHRADNIK.

Bielsko Śląskie, jakie kiedyś było...

XXXVII.

Na czele rządu „Wolnego Państwa Stanowego Bielska“ stał urzędnik hrabiowski Jerzy Leopold de Skroński, a tegoż doradcami byli wyżsi urzędnicy Jerzy Edmund Bendel i Adam Feigel. Zapomocą tego rządu czynił ruchliwy ks. kanonik i proboszcz dr. Enzendorfer wielkie zabiegi około odbudowania pożarem zniszczonego kościoła parafjalnego pod wezwaniem św. Mikołaja. Starania te popierał także i Magistrat miejski, chociaż wtenczas w większości protestancki. Uproszono u Sejmu książęcego w Opawie zezwolenie na kwestę w kraju, a na dalszą prośbę otrzymano z samej Kasy Królewskiego Urzędu wyjątkowo na cele tej ważnej odbudowy znaczną kwotę w wysokości 500 guldenów. Z protokołów Komitetu odbudowy dowiadujemy się, że zamiejscowy budowniczy Ganus przeprowadzał budowę kościoła. Zezwolono wymienionemu zarazem ze strony Magistratu na łamanie potrzebnego do budowy kamienia na miejskich gruntach przy teraźniejszej ulicy Parkowej, wtedy zwanej „Krowią“ z przepędzania bydła tamtędy na paszę. Cegielnia hrabiowska dostarczyła w roku 1751 na budowę trzydzieści tysięcy sztuk cegły, Magistrat zaś ze swej własnej cegielni, położonej w miejskiej wsi Mikuszowicach, w tym samym roku i z wiosną roku przyszłego, po 20 tysięcy sztuk cegły. Niestety odbudowa została ukończona dopiero po sześciu latach, a zwłokę spowodowały nastałe dla miasta i jego obywateli niekorzystne stosunki gospodarcze.

Wspomniałem już, że sam hrabia Haugwitz, wielki mąż stanu na dworze cesarzowej Marji Teresy, mało kiedy bawił na swoich posiadłościach bielskich, położonych na krańcu monarchji. Pozostawał on raczej w stolicy naddunajskiej, gdzie mu więcej sprzyjało powietrze cesarsko-dworskie. W tym samym czasie załatwiał na dworze króla polskiego, Augusta III Sasa, prawie wszystkie sprawy publiczne wszechwładny jenerał i minister polsko-saski, hrabia Aleksander Józef Sułkowski. Złożyło się jednak tak w Polsce, że hrabia Sułkowski musiał kraj i swoje rozległe posiadłości opuścić. Szukał przytułku w krajach austrjackich i tu został doradcą Marji Teresy w jej planach w kierunku odzyskania drogiego jej Śląska, zagarniętego przez wrogiego króla pruskiego. Na dworze Cesarzowej spotykał się hr. Sułkowski z panem Bielska, hr. Haugwitzem i wyczuł jego niechęć go tej posiadłości. Wyraził gotowość jej nabycia pod warunkiem, że Państwo Bielskie zostanie podniesione do godności księstwa.

Otrzymawszy dotyczące zapewnienie, nabywa hr. Sułkowski posiadłości bielskie z dniem 26 lutego 1752 r. za cenę kupna 630.000 guldenów, na którą natychmiast uiszcza dwie trzecie części. Cesarzowa zaś postanowieniem z daty 19 marca 1752 r. wynosi dotychczasowe Państwo Bielskie do Księstwa ziemskiego z wszelkiemi przywilejami innych księstw śląskich, nie zabranych przez króla pruskiego. Również małżonek cesarzowej Marji Teresy, wybrany cesarzem Rzeszy Niemieckiej, Franciszek I-szy dyplomem z dnia poprzedzającego podnosi hr. Aleksandra Józefa Sułkowskiego do stanu książąt Rzeszy Niemieckiej, uwzględniając jego starodawne pochodzenie i w uznaniu zasług, położonych przez jego ród i jego samego jako wodza wojsk polskich i saskich w ostatn. wyprawie przeciw Turkom. Równocześnie dyplom cesarski rozszerzył tę nobilitację na jego potomków w pierworodztwie.

Ród Sułkowskich wyprowadza się bowiem — jak to już z dyplomu cesarza Karola VI-go z daty 22 sierpnia 1733 r. wynika — z rodu Sulimów, a tegoż przodkowie mieli osiąść w Polsce już za czasów Bolesława Krzywoustego (1102—1138), zaś ich pochodzenie notują z sławnego rodu hrabiów Rzeszy nazwy „Solms“, czyli też „Sulms“ albo „Sulima“. — W Polsce Sułkowscy noszą nazwę z posiadłości „Sułkowo borowe“ w okręgu Mawy, niedaleko Warszawy. Przodek bielskich Sułkowskich był Paweł Sulima z Sułkowa. Z jego dwóch synów zmarł starszy jako kawaler, a drugi Sebastjan pozostawił syna Stanisława, ojca Aleksandra Józefa, wybitnego męża stanu i pierwszego księcia Bielska. Poprzednio wymieniony dyplom cesarski z daty 22 sierpnia 1733 r. nie nobilituje Sułkowskich jako nowicjuszów szlachty, lecz potwierdza jedynie ich dawny stan szlachecki i uzupełnia tychże tarczę herbu dwoma lwami, będącemi odznaką waleczności. Książę Sułkowski pisze się także jako hrabia Lissy, Zdmowa i Kobilyna.

Równocześnie z nadaniem posiadłościom bielskim wszelkich prerogatyw księstwa i nowemu suwerenowi dziedzicznego tytułu księcia, ogłosiło dalsze postanowienie cesarzowej z mocą ustawodawczą z daty 20 marca 1752 r., że Księstwo Bielskie staje się powiernictwem rodzinnem (fideikomis), czyli, że nieruchomy majątek księstwa uznany został za niepozbywalne dobro rodzinne książąt Sułkowskich.

Przejęcie posiadłości i rządów przez nowego suwerena w nowo-książęcem mieście nie odbywało się już tak uroczyście, jak to kroniki notują za czasów Solmsa, nie wykluczając, że krewniaka nowonabywcy. Niemcy bielscy, tworząc siłę posiadających ,nie zdołali się tak rychło zorjentować, czy witają „swojego“, czy „tylko“ Polaka. Nie obyło się jednak bez złożenia przepisanych honorów oraz ślubów wierności i posłuszeństwa wobec nowego księcia w nadziei, że Wiedeń ówczesny „swoich“ nie opuści. (C. d. n.)

biorą udział Ministrowie, wysocy urzędnicy państwowi oraz przedstawiciele licznych organizacyj społecznych i zawodowych. Na porządku obrad znajdują się niezwykle ważne i aktualne zagadnienia, jak: sprawa realnego programu mieszkaniowego, racjonalizacji, zlecanie robót budowlanych, organizacja gospodarcza i zawodowa przemysłu i t. p. Szerokie sfery gospodarcze, budowlane i społeczne żywo interesują się zjazdem, na który przybędą również przedstawiciele przemysłu budowlanego zagranicy.

Zjazd ten poprzedza wielki międzynarodowy kongres budowlany, mający się odbyć pod protektoratem króla Jerzego V w Londynie w maju 1930 r. Wszelkich informacyj w sprawie Zjazdu udziela Stowarzyszenie Zawodowe Przemysłowców Budowlanych R. P. w Warszawie, ul. Ludna 9-a.

— **Bal maskowy** urządza w dn. 8. II. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Bielsku. Bal rozpocznie się o godz. 2-giej w sali „Viribus Unitis."

Ujęcie włamywaczy. Policja bialska przytrzymała i odstawiła do dyspozycji sądu znanych włamywaczy Kocybałę Alojzego, Kolbisza Ryszarda, Matlaka Józefa i Jana Lędera. Kolbisz przyjechał na swe złodziejskie występy aż z Warszawy.

— **Z ruchu robotniczego.** W ub. środę odbyło się w Zadzielu zebranie metalowców, członków Związku „Praca Polska", na którem red. Zajączek wygłosił referat o sytuacji gospodarczej w Polsce ze szczególnem uwzględnieniem kryzysu w przemyśle. Poza tem omówiono lokalne sprawy zawodowe. Przewodniczył p. Michał Perdek.

— **Bezrobotni się organizują.** W czwartek odbyła się wielka manifestacja bezrobotnych z Bielska i powiatu, która udała się w pochodzie przed Magistrat i Starostwo, gdzie po wysłuchaniu relacji z bytności delegatów u dyr. Minasowicza i starosty dr. Dudy, pochód został rozwiązany. W jednym i drugim wypadku przyrzeczono dalszą pomoc dla bezrobotnych, których ilość stale się powiększa. Podobno władze wojewódzkie wyasygnowały większą kwotę na ten cel.

— **„Sokolice" w Bielsku.** W dniu 5. II. odbyło się w lokalu Kasyna zebranie członkiń Twa „Sokół" w celu otwarcia samodzielnego gniazda „Sokolic". Referentem był dyr. Minasowicz. Przewodniczącą gniazda wybrano prof. Lesiecką, zaś naczelniczką p. Wielgusównę.

— **Stan ludności m. Bielska** wynosił dnia 31. I. 1930 — 22.248 osób, w czem 10.033 mężczyzn a 12.215 kobiet. Nadwyżka płci pięknej wynosi 2.182 osób. Podaż duża — popyt mały.

— **Strejk tkaczy jeszcze nie zlikwidowany.** Strejk kilkuset bielskich tkaczy trwa w dalszym ciągu. W Warszawie bawią delegacje stron zainteresowanych, by na terenie Min. Pracy dojść do porozumienia.

— **Likwidacja bielskiego przemysłu.** Stara i solidna Firma Sternichel-Guelcher zwolniła cały personel urzędniczy i robotników, przystępując do zamknięcia przedsiębiorstwa. Powodem jest nadprodukcja w przemyśle sukienniczym i duże obciążenie podatkowe.

— **Biuro reklamacyj celnych i kolejowych w Bielsku.** Chcąc zaspokoić palącą potrzebę naszego przemysłu i kupiectwa, Izba Handlowa i Przemysłowa w Bielsku otworzyła z dniem 1. bm. przy swoim sekretarjacie biura reklamacyj celnych i kolejowych.

Przez biura te strony mają możność wnoszenia do władz kolejowych i celnych reklamacyj z powodu niesłusznie pobranych opłat celnych i kolejowych, jak i też wogóle wszelkich podań w ogólnych sprawach celnych i kolejowych. Informacyj udziela się stronom bezpłatnie. Natomiast za inne czynności pobierane są niewielkie opłaty, które służą jedynie na pokrycie kosztów własnych Izby.

Czas urzędowy biura celnego ustalony został na godz. 9—12, natomiast biura kolejowego na godz. 14—17.

— **Wycieczka samolotem do Wiednia.** „Lot Polski" organizuje w pierwszych dniach lutego b. r. trzy wycieczki samolotowe do Wiednia, każda wycieczka trwać będzie 5 dni, przyczem przelot na trasie Warszawa-Katowice-Wiedeń dokonany będzie na aparatach P. L. L. „Lot" typu Foker. Koszt przelotu wraz z opłatą paszportową, wizową i t. d. (bez utrzymania) wynosi 190 zł, a z utrzymaniem, kosztami zwiedzenia Wiednia, teatrami i t. d. 350 zł. Informacyj udziela i zapisy przyjmuje redakcja „Lotu Polskiego" Warszawa, ul. Długa Nr. 50.

— **Liczba pożarów w Polsce wzrasta.** Z danych statystycznych Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych wynika, że w r. ub. wzrosła ogromnie w Polsce liczba pożarów. W pierwszych 3 kwartałach r. 1929 zanotowano 10.995 pożarów, przyczem pastwą ognia padło 19.646 nieruchomości wiejskich i małomiasteczkowych. Ogólna suma strat wynosi 36 miljonów złotych. W r. 1928 liczba pożarów wynosiła tylko 7.846, a ogólną sumę strat obliczono na około 20 milj. złotych.

— **Cud światła. — Edison a Lampa Katodowa.** Powstanie lampy katodowej jest ściśle związane z nazwiskiem Edisona. On pierwszy zauważył zjawisko emitowania ujemnych ładunków elektrycznych przez rozżarzoną nitkę żarówki elektrycznej swego wynalazku i dopiero od tego czasu, t. j. 1883 roku, uczeni zaczęli zajmować się tem zjawiskiem, poświęcając mu wiele pracy i uwagi. Nastąpił cały szereg badań i wynalazków, których rezultatem była lampa katodowa w różnych odmianach.

Zjawiskiem, zauważonem przez „czarodzieja z Menlo Parku", zajęli się przedewszystkiem Fleming i Wehnelt, a następnie Lee de Forest. Uczeni ci, nie szczędząc pracy, dokładnie zbadali to zjawisko, na zasadzie swych obserwacji zbudowali prostownik katodowy z lampami dwuelektrowemi (katoda i anoda), a następnie, wprowadzając trzecią elektrodę (siatkę), stworzyli prototyp dzisiejszej trójelektrodowej lampy radjowej.

To, co zapoczątkował genjalny umysł dobroczyńcy ludzkości, Edison, nad czem pracowało setki uczonych, dziś dzięki niespożytej pracy i energji twórczej, dają nam w formie doskonałej Zakłady Philips. W olbrzymich laboratorjach Zakładów Philipsa w Eindhoven armja inżynierów-konstruktorów i uczonych stworzyła doskonałą lampę katodową, godną genjuszu twórczego — Edisona.

— **Co w Cieszynie w roku ub. zgubiono?** W ubiegłym roku oddano w Komisarjacie Policji w Cieszynie następujące rzeczy, które mogą właściciele w godzinach urzędowych odebrać, a to: różne kwoty w licznych banknotach w walucie polskiej i czechosłowackiej, płócienną przykrywkę sienną wyszywaną, torebkę dziecięcą z mniejszą kwotą w złotych i kor. czesk., boa dziecięce (tchórz), kolczyk, srebrny zegarek, 2 niklowe zegarki, parę trzewików lakowych, pompadur skórzany, parę rękawiczek damskich, złoty pierścień ślubny, złoty pierścień z kamieniem 7 portmonetek z mniejszemi kwotami w złotych i Kcz, okulary, portmonetkę, zawierającą małą kwotę w zł i różaniec, torebkę damską z chustką i portmonetką i zwierciadłem, kurtkę nieprzemakalną, 2 broszki metalowe, starszy sweter, widły, torbę skórzaną, torbę ceratową, koszulę, 2 pary skarpetek, krawatkę i 2 kołnierze, kapelusz męski, szal jedwabny, scyzoryk, torebkę skórzaną z narzędziami do motocyklu, czapkę baranicę, skórzaną torebkę damską z mniejszą kwotą w złotych i Kcz i firankę płócienną.

— **Miejsca przelotów samolotów na granicy polsko-czeskosłowackiej.** Na podstawie umowy polsko-czeskosłowackiej został wyznaczony odcinek przelotowy na granicy polsko-czeskosłowackiej. Odcinek ten określony jest od północy gminą Horni-Sucha po stronie czeskosłowackiej i gminą Pruchna po stronie polskiej, od południa zaś gminą Bystrice po stronie czeskosłowackiej i gminą Ustroń po stronie polskiej.

— **Awantura w drohobyckiej kasie chorych.** W gmachu Kasy chorych w Drohobyczu, około 50 kobiet wszczęło awanturę, tak, iż musiano wezwać policję celem uspokojenia awanturujących się i usunięcia ich z budynku. Przyczyną awantur było wydalenie przez komisarza Kasy chorych jednej z lekarek, cieszącej się dużą sympatją członków Kasy chorych.

— **Masowe powstrzymanie się od wyjazdów zagranicę.** Biura paszportowe starostw na wskutek zapowiadanej zniżki opłat za paszporty zagraniczne zaobserwowały znaczne zmniejszenie się liczby petentów, zgłaszających się po wydanie dowodu zagranicznego. Niekiedy nawet już w wypadku złożenia podania petenci prosili o wycofanie ich, licząc na to, że zaoszczędzą sobie na opłacie na skutek nowych przepisów.

— **Panowie Obrzut i Janicki szukają... owieczek.** B. posłowie do Sejmu Śląskiego, pp. Obrzut i Janicki, krzątają się w Bielsku około założenia jeszcze jednego pisma sanacyjnego. Nazwa jego nie jest jeszcze ustalona. — Prawdopodobnie zostanie ono ochrzczone „Bankrut Polityczny". Będzie to nazwa i oryginalna a zarazem najlepiej określająca wydawców. Nie wiadomo także, jak długo pismo to się będzie ukazywać, gdyż zależne to jest od funduszów, które przyznają miarodajne czynniki.

„Gaz. Rob." przypomina, że p. Janicki jest tym politykiem, który w okresie „dobrej konjunktury" przeszedł z chadecji do sanacji. P. Obrzut zaś uczynił to samo, tylko z obozu NPR. Poza tem p. Obrzut przed kilku miesiącami zaczął robić w „narodowym socjalizmie", przyczem chciał dać łaskawe schronienie pod swojemi skrzydłami p. Biniszkiewiczowi.

— **Stan zatrudnienia na terenie Śląska Cieszyńskiego** w roku ub. w ogólności nie był zbyt korzystny zuwagi na trudne położenie gospodarcze tak w kraju, oraz mierny eksport za granicę. Przemysł budowlany w tym roku również nie rozwinął należycie swej działalności z braku odpowiednich kredytów. Jedynie samorządy i władze wojewódzkie kontynuowały pracę przy regulacji rzek, budowie dróg, oraz kolei. Dlatego też bezrobotny w sezonie letnim mógł otrzymać dostateczne zatrudnienie na terenie Śląska Cieszyńskiego. Poważna część robotników kwalifikowanych znalazła pracę na terenie Górnego Śląska.

Jak sprawozdania miesięczne wykazały, napięcie bezrobocia w okresie letnim było minimalne, a szczególnie w miesiącach VII, VIII, IX, X, XI do połowy XII — 1929 r.

Urzędy Pośrednictwa Pracy w Cieszynie i Bielsku zarejestrowały około 4.500 robotników, uprawnionych do korzystania z zasiłków F. B.

Zarejestrowano zakładów pracy 473, w których zatrudnionych było przeciętnie 28.000 robotników, zaś zabezpieczonych 24.000 robotników.

Zadeklarowano wkładek na 909.919.73 zł, kar zł 26.424.29, wpłaciły zaś zakłady pracy 865.779.95, tytułem kar 5.859.55.

Z zasiłków korzystało przeciętnie 650 bezrobotnych, wypłacono zasiłków bezrobotnym fizycznym zł 563.378.70, zaś pracownikom umysłowym z P. A. P. D. zł 2.960.

Koszta administracyjne Z. O. wynoszą zł 3.736.74, zaś koszta administracyjne O. B. F. B., które zatrudnia 9 pracowników, wynoszą zł 71.714.

Urzędom Gminnym tytułem 3 proc. prowizji od dokonanych wypłat zasiłk., wypłacono zł 13.638.40 za 3 kwartały roku 1929, gdyż 4-ty kwartał jest w rozpatrzeniu Dyr. F. B.

Wartość inwentarza O. B. na dzień 31 grudnia ub. r. wynosi zł 1.228.70. W związku z silnem napięciem bezrobocia, z końcem roku 1929, wskutek redukcji poważnej ilości robotników w Goleszowskiej Fabryce Cementu, Brevillier & Urban w Ustroniu, Z. O. był zmuszony zwiększyć liczbę pracowników o 2 osoby, oraz przydzielić urzędnika do U. P. P. w Cieszynie. Bezrobocie w roku bież. jest znacznie większe, co dotąd się tłumaczy brakiem zatrudnienia w miejscowym przemyśle, gdzie dotąd rok rocznie robotnicy mieli dostateczne zatrudnienie.

— **Z życia narodowego w Międzybrodziu bialskiem.** Koło Stronnictwa Narodowego i Obóz Młodych urządził w ub. niedzielę tradycyjny Opłatek w sali p. Franciszka Walusia, która nie mogła pomieścić licznie przybyłych członków na tą piękną tradycyjną uroczystość. Uroczystość zagaił p. Józef Czulak, jeden z prawdziwie zasłużonych narodowców w Międzybrodziu bialskiem. Piękne przemówienie okolicznościowe wygłosił Ks. Prob. Szybowski z Porąbki. Następnie zabrał głos red. E. Zajączek, wygłaszając przemówienie w sprawach polityczno-społecznych i składając życzenia w imieniu Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego oraz Wydziału Młodych w Bielsku.

Poza tem wygłosiła piękne deklamacje Cecylja Czulakówna, jak: „Smutno Nam, Boże", „Do Was Młodzi" i „Wigilja Sieroty". W przerwach przygrywała orkiestra robotnicza i śpiewano kolendy. Na zakończenie tej naprawdę miłej uroczystości przemawiali jeszcze pp. Jan Harat i Józef Czulak, apelując w gorących słowach do zebranych, by nie ustawali w pracy i Międzybrodzie utrzymali nadal jak dotąd jako twierdzę narodową w powiecie bialskiem.

— **Na emeryturę.** Wieloletni inspektor szkolny w Żywcu p. Nowotarski przeszedł w ostatnich dniach na emeryturę. Podkreślić należy, że był ogólnie lubianym, a zwłaszcza przez nauczycielstwo, które żegnało ustępującego inspektora hucznym rautem, wręczając Mu na pamiątkę wartościowy złoty zegarek.

— **„Wesele Żywieckie".** Jak już donosiliśmy, amatorski zespół w Żywcu odegrał z dużem powodzeniem czteroobrazowy utwór sceniczny pod powyższym tytułem. Tak w przedstawieniu, jak i w zabawie taneczne wzięła udział elita miejscowej inteligencji i sfer mieszczańskich oraz arcyksiążąt Habsburgów, która w miłym nastroju bawiła się z obecnymi, wywołując przychylne komentarze. Ogólne zdziwienie wywołała nieobecność Starostwa, które natomiast wzięło gremjalny udział w „Opłatku" Strzelca i wygłaszało mowy na temat „zachodzącego słońca" ponurego Marszałka.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn / Druk. »Dziedzictwa« w Cieszynie.